

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 13 lipca 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 lipca.

(Ogólne lekceważenie traktatu berlińskiego, groźby angielskie i poruszenia przez „Timesa” kwestya cięsinny dardaneli; pogłoski o nowym zjeździe trójcesarskim; stanowisko Francji i Anglii w obec dokonujących się wypadków na Wschodzie. — Manifestacje monarchistów francuskich. — Dotychczasowy rezultat wyborów angielskich i niebezpieczeństwo grożące Anglii ze strony Sudanu. — Przyjęcie przez kortezę hiszpańską listy cywilnej dla królowej-rejentki.)

Kupiecka Anglia nie ma chęci i woli, bo i sił nie ma ku temu, ażeby mogła rozpocząć wojnę z Rosją o Batum, zapowiada jednak otwarcie Europy, że tak samo, jak Rosya, nie będzie szanowała traktatu berlińskiego. „Times”, ten najwierniejszy przedstawiciel kupieckiego świata angielskiego pisze dziś, że kwestya batumska nie jest tak ważną, iżby gwoli jej rozpoczynała Anglia zatarg, ale nie może tego spuszczać z oka, że Rosya wystąpiła z prowokacją, do której Anglia zniewolona jest zastosować swą politykę. Pogwałcenie artykułu 59 traktatu berlińskiego. Zwalnia W. Brytania, pisze w końcu organ City londyńskiej — z obowiązku szanowania status quo ante w kwestyi cięsinny dardaneli, przyjętego na kongresie berlińskim; artykuł ten pozostaje więc nadal martwą literą i Anglia tak samo, jak Rosya, odzyskuje napowrót wolność działania. — Czy to wystąpienie „Timesa” jest jedynie groźbą bez znaczenia, mającą osłonić niemoc angielską, czy też zapowiedzią późniejszej akcji, rzecz to mniejszej wagi, faktem jest to jedynie, że traktat berliński uznają wręcz wszystkie mocarstwa za dokument nikogo nie obowiązujący, i że w miejsce jego będzie potrzeba coś pozytywnego postawić. Nic zatem dziwnego, że pojawia się znowu pogłoska o nowym zjeździe trójcesarskim i że dzisiaj tym większą znajduje wiarę. Dzienniki berlińskie, powtarzając tę pogłoskę za „Czasem” krakowskim, nie przeczą jej wcale; przeciwnie godzą się na to, że ostatnie wypadki wymagają konieczności nowych układów. „National Ztg” przypomina, że obowiązujące układy, zawarte w Skierniewicach, kończą się w roku przyszłym i dla tego trzeba je znowu odnowić. Monarchowie trzech państw, Niemiec, Austro-Węgier i Rosji odbędą tedy wraz z swymi ministrami nowy zjazd, tym razem na terytorium niemieckim, w Kilonii, albo w Królewcu.

Inspirowana prasa berlińska roztrząsa też dzisiaj stanowisko, jakie zajmą inne mocarstwa, mianowicie Francya w obec kwestyi batumskiej i dalszych jej następstw, t. j. w obec groźby angielskiej, zapowiadającej podniesienie kwestyi Dardaneli i zapowiadającego zjazdu trójcesarskiego. Pewne dzienniki wyraziły zdanie, że Francya pójdzie ręką w rękę z Rosją. Otóż w Berlinie nie dają temu wiary i to słusznie. Ostatnie korespondencje z Paryża zapewniają, że Francya zajmie w obec świeżo występujących kwestyi na Wschodzie postawę wprawdzie przyjazną Rosji, ale w uregulowaniu zatargów ztąd powstałych nie ma zamiaru brać udziału bezpośredniego. Doniesienie to potwierdza i „Pol. Corr.” nadmieniacz, że gabinet francuzki postanowił zachować się zupełnie biernie.

Przyszły tedy zjazd trójcesarski, jeżeli rzeczywiście przyjdzie do skutku, radzić będzie o losach Europy bez udziału mocarstw zachodnich. Anglia jako mocarstwo niemilitarne nie może zaważyć na szali przyszłych wypadków, a Francya, choć posiadająca armią milionową, nie odegra żadnej w wypadkach tych roli, chyba, że rezultat uchwał nowego zjazdu zwróci się wprost przeciwko niej. O inicjatywie, o jakiegokolwiek akcji choby dyplomatycznej nie może dziś Francya marzyć za rządów republikańskich. Republika wskazana dziś na to, ażeby czuwała nad utrzymaniem swęj egzystencji, nie może mieć chęci, woli i siły do rzucenia się w wir akcji zagranicznej. Widząc tę słabość republiki monarchiści francuzcy, występują coraz śmięle i zapowiadają już rychły jej upadek. Czytelnicy nasi znają już adres monarchistów francuzkich wystosowany do hrabiego Paryża. Jako komentarz do tego adresu posłużyć mogą mowy, jakie wygłosili na uczcie w Palais Royal przedstawiciele monarchii. I tak obecny na uczcie deputowany Lambert de St. Croix tak mówił: „Nie wiele dni dzieli nas od chwili, w której wydalenie książąt poruszyło do głębi nasze serca, a rząd republiki okryło hańbą. Książę nasz spełnił swój obowiązek, a teraz kolej na nas. Mówiono o rozpoczęciu spiskowaniu przeciw rządowi, o sprzy-

szczeniu, ale w jakim celu? Niepotrzebne nam tajne schadzki i szczególne oznaki, ażebyśmy mogli poznać się nawzajem. To, co mamy powiedzieć, lub uczynić, dzieje się jawnie. Współwinnymi mamy wszędzie, a najlepszym krzewicielem naszych zapatrywań jest republika sama. Co do naszej broni, to nie potrzebujemy jej ukrywać, gdyż jest to broń legalna, którą wolno posługiwać się każdemu obywatelowi, jest to bowiem tylko korzystanie z praw politycznych. Usiłowano już ukroczyć tę wolność, ale pozostaje nam wolność słowa i prasy. Ścieśniono już wolność edukacji i wyznania, a teraz chcą nam odebrać i wolność modlitwy. Ale dopóki mieć będziemy wolność prasy i dopóki nie wystąpią przeciw nam, jak przeciw książętom, walczycie nie przestaniemy. Dla obecnych tu przedstawicieli prasy poczuwają się wszyscy do wdzięczności. Wytknięcie drogi, nie przestawajcie więc i nadal odsłaniać nadużycie republikańskich.” P. Lambert zakończył mowę swą wzmianką, że jedynym rzędem możliwym we Francji jest monarchia i dał nadzieję rychłego powrotu hrabiego Paryża, około którego gromadzą się wszyscy ludzie porządku. Zebrani na uczcie wzniesli jednogłośnie okrzyk: „Niech żyje król!” — Monarchiści francuzcy obrali, jak widzimy, jedynie możliwą drogę, drogę legalną, na której broniąc spraw kraju, bronić będą i interesów swego stronnictwa.

Wracając raz jeszcze do kwestyi wschodniej, wypada nam zapisać wiadomość peszteńskiego „Nemzeta”, wedle której do Bukaresztu przybyło kilku wyższych oficerów rosyjskich celem zawarcia z Rumunią konwencji, na mocy której byłby dozwolony wojskom rosyjskim przemarsz przez Rumunię na przypadek, gdyby Rosya postanowiła okupować Bułgarię. Wiadomości tej organu węgierskiego przeczy korespondent biura Wolfa zapewne z polecenia rządu rumuńskiego. Dementi to może być prawdziwe, choć wcale nie wyklucza przypuszczenia, że Rosya nosiła i nosi się z planem zawarcia z Rumunią podobnej konwencji, co w r. 1877.

Wybory parlamentarne w Anglii po wsiach rozpoczęły się zaraz na wstępie pod niepomyślną wróżbą dla Gladstone’a. W Rossendale obrany został lord Hartington 5399 głosami, podczas gdy jego przeciwnik, zwołennik Gladstone’a, otrzymał tylko 3949 głosów. W dniu wczorajszym, około północy, znany był rezultat z 572 okręgów, w tych przeprowadzili torysowie 290 swych kandydatów, secesyoniści liberalni 62, Gladstoniści 148 a Parnelici 72. — przeciwnicy zatem autonomii irlandzkiej mają obecnie 132 głosy więcej od jej zwolenników. Torysi w przeciwnieństwie do Gladstonistów, którzy są całkiem w mocy Parnelitów, rozporządzają już dzisiaj taką ilością głosów, że mogą się prawie obyć bez pomocy sprzymierzeńców swych, secesyjonistów liberalnych. Fakt to ważny, bo Gladstone który dotąd nie tracił nadziei powrotu secesyjonistów do swego obozu, poniesie tym większą klęskę, jeżeli dalsze wybory w hrabstwach nie wzmocnią jego przeczadzających się szeregów.

I polityce egipsko-sudańskiej Gladstone zdaje się grozić nowe niebezpieczeństwo. Jak telegrafują do „Pol. Corr.” z Aleksandrii, odbyto w tych dniach w Chartumie czterech najprzedniejszych wodzów powstańców sudańskich naradę, na której uznali Abdull el Techi za jedynego spadkobiercę mahdiego i poprzysięgli mu wierność jako swemu kalifowi. Wodzowie ci sudanscy zobowiązali się nadto wspierać się nawzajem i rozpocząć walkę zaczepną z początkiem miesiąca sierpnia.

Izba niższa kortezów hiszpańskich przyjęła na sobotniemu posiedzeniu 203 przeciw 21 głosom listę cywilną dla królowej rejentki, odrzućwszy wniosek Remera Robledo, żądający powiększenia téjże listy.

W sprawie wydalania.

Z Ostrowa donoszą do „Oreduwuika”, że magistrat tamtejszy wzywał przed wakacjami szkolnymi do siebie wszystkich uczniów z Królestwa Polskiego pochodzących i zapowiedział im, że tylko do św. Michała wolno im przebywać w tamtejszym gimnazjum.

Izby handlowe w Królewcu i Opolu skarżą się w najnowszych sprawozda-

niach na bardzo dla handlu i przemysłu dotkliwe skutki wydalania poddanych rosyjskich z granic królestwa pruskiego.

Izba królewska donosi, że w Królewcu dał się bardzo dotkliwie uczuć brak wydalonych żydów polskich, którzy z jednej strony zajmowali bardzo wpływowe stanowisko w dowozie zboża, konopi, lnu i drzewa z Królestwa do Królewca, pośrednicząc jako maklerzy lub jako korespondenci, z drugiej zaś strony wielkie oddawali usługi pruskiemu eksportowi sędzi, towarów kolonialnych, herbaty i t. d.

Te wszystkie korzyści, które Królewec cignął z obecności tych handlarzy, nie mieszających się bynajmniej w politykę, ani też stale osiadłych, — upadły teraz po ich wydaleniu, gdyż obecnie mieszkańcy Królestwa Polskiego i dalszych stron rosyjskich wcale nie szukają stósunków z miastem, gdzie głównych agentów handlu takie spotkały nieprzyjemności.

Izba polska zaś skarży się na to, że od chwili gromadnego wydalania Polaków z granic państwa pruskiego ustal dawniej tak bardzo ożywiony handel nadgraniczny między mieszkańcami Królestwa a kupcami pruskimi. Miejsce dawniejszych miłych i korzystnych stósunków handlowych zajęła niechęć, a nawet nienawiść, która w handlu bardzo dotkliwie kupcom pruskim uczuła się daje.

Skargi te nie są nowe, — atoli ponowne te głosy stwierdzają słuszność ostrzegawczych przestróg, zanoszonych przez sfery interesowane w roku zeszłym. To, czego się obawiano, nastąpiło rzeczywiście, jak tego dowodzą urzędowe sprawozdania.

Rozporządzenie ministeryalne.

Pisaliśmy już o jednym z najnowszych rozporządzeń pana ministra oświaty dotyczące przyjmowania uczniów do preparandji i do seminarjów nauczycielskich, oraz zatwierdzenia nauczycieli na posadach etatowych. Według tego rozporządzenia nie zostanie zatwierdzony żaden nauczyciel, nie posiadający zupełnej biegłości w języku niemieckim, a do preparandji i seminarjów przyjmowani będą tylko kandydaci, znający do tyła język niemiecki, że z łatwością będą mogli uczynić zadość przepisom i wymaganiom przy egzaminach nauczycielskich stawianym.

Praktyka wykazuje, czy w obec takich rozporządzeń nauczyciele narodowości polskiej mogą się jeszcze w ogóle spodziewać zatwierdzenia na posadach a kandydaci przyjęcia do preparandji i seminarjów nauczycielskich.

Równocześnie wydał p. minister jeszcze drugie rozporządzenie, dotyczące nauczycieli niekrajowców a odnosi się mogące chyba do nauczycieli w gimnazjach i po szkołach realnych, gdyż nieznaną nam są przypadki, iżby niekrajowców przyjmowano do seminarjów dla nauczycieli elementarnych.

Pan minister oświaty przepisuje, że do powierzenia niekrajowcowi posady nauczycielskiej nie wystarczy pozwolenie naczelnego prezesa, lecz potrzeba do tego wyraźnego pozwolenia ministra wyznań i oświaty. Mianowicie zaś mają panowie naczelni prezesi, zdający raporty o takim kandydacie, zważać przedewszystkiem na to, czy nie masz przeciwko kandydatowi jakiegokolwiek gravaminów ze strony polityki krajowej. Ponieważ ustanowienie nauczyciela na posadzie równa się udzieleniu naturalizacji, przeto w takich przypadkach, w których minister spraw wewnętrznych zastrzegł sobie wyłącznie decyzję, należy o kandydatach na urząd nauczycielski przesać raport i do ministra wyznań i do ministra oświaty.

Powierzenie Polakom pozakordonowym posad nauczycielskich jest w Prusach bardzo rzadkie i tylko wyjątkowe, rozporządzenie powyższe mogłoby przeto dotyczyć chyba kandydatów Niemców i Żydów.

Ordynacja prowincjonalna i powiatowa dla W. Ks. Poznańskiego.

Dotychczas nie potwierdza się urzędowo wiadomość „Magdeb. Ztg.” o zamierze uszczęśliwienia Wielkopolski ordynacją powiatową i prowincjonalną — zdaje się atoli, że pochodzi ona z dobrego źródła i że pan minister Puttkamer uważa chwilę obecną za bardzo dogodną do

przeprowadzenia zamiaru rządu, które od lat 10 zawsze traślały na przeszkody i trudności.

Wszystkie dzielnice Prus posiadają już od r. 1872, resp. 1875 swe ordynacje, których głównym zamiarem są pewne atrybucje samorządu, notabene samorządu w rozumieniu pruskim, w którym ostateczna decyzja zawsze pozostaje w rękach centralnych. Bądź jak bądź, pozostała tam jeszcze pewna swoboda objawiania woli, wypowiedzenia zdania, policyjne atrybucje wójtów, laudratów itd.

Od tych swobód wykluczone były prowincje nadreńska, Westfalia i W. Księstwo Poznańskie — obecnie zaś po przeprowadzeniu ordynacji dla Westfalii, tylko już Księstwo i prowincja nadreńska — pierwsze przeważnie polskie, drugie przeważnie katolickie.

Obecnie i te dwie ostatnie dzielnice mają być „zrównane” z innymi, atoli to zrównanie, jak już pokrótce zauważyliśmy w przedostatnim numerze, nie przyniesie nam z pewnością żadnych korzyści co do rozszerzenia samorządu prowincjonalnego.

Projekt przedłożony przez rząd w r. 1880 jest najlepszą wskazówką, czego się spodziewać możemy, a w projekcie tym wszystko to, co jeszcze jako tako nadaje administracyjnemu ordynacji pruskiej charakter samorządu, zostało bez miłosierdzia skreślone.

Wybór laudratów i wójtów zastąpiony być ma nominacją rządową, a władza policyjna, którą mają wójtowie, pozostanie przy komisarzach obwodowych, aby zapobiedz „majoryzowaniu” Niemców przez Polaków, byłby zaprowadzony inny sposób wyborów do sejmiku powiatowego; wydział powiatowy, mający pewne atrybucje administracyjne, nie byłby wybierany, lecz nominowany — w sejmie prowincjonalnym marszałek i wice-marszałek byłby mianowani przez monarchę, któremu też przysługiwałaby władza mianowania pewnej liczby (aż do 10) nadzwyczajnych członków sejmiku prowincjonalnego, aby na każdy przypadek zapewnić przewagę żywiołowi niemieckiemu w tej korporacji.

Taka mniej więcej byłaby ordynacja prowincjonalna i powiatowa wskrzeszona w myśl projektu z roku 1880.

Jest ona zaledwie cieniem tego, czém prawdziwa ordynacja być powinna — i dla tego też nie dziwny jest wcale, że nie tylko pisma polskie, ale nawet i „Posener Ztg” przeciwko niej się oświadcza.

„Posener Ztg”, jak była w roku 1880 przeciwniczką projektu rządowego, tak i obecnie oświadcza, iż to, co taka ordynacja mogłaby dla naszej dzielnicy mieć korzystnego, nie da się wcale porównać z kosztami i ofarami, jakichby od obywateli wymagała.

Zapisujemy nie bez zadowolenia ten sąd postępowego organu poznańskiego, nie możemy się jednakże wcale pozbry obawy, że projekt rządowy, czy w tej czy też w gorszej jeszcze formie przedłożony zostanie, uzyska w całej pełni aprobatę większości konserwatywno-liberalnej, czyli misz-maszu, który tak gładko umiał przeprowadzić ustawy anty-polskie.

W sprawie Żydów w Król. Polskiem.

Pismo dwutygodniowe „Niwa” w zeszycie nr. 276, zajęło się sprawą memoriału warszawskiego komitetu giełdowego, podanego przez pp. Blocha i Henryka Natansona do komisji dla spraw żydowskich.

Wiadomo, że komisja ta, z woli władz wyższych krajowych, ustanowiona została w jesieni roku zeszłego i że w niej prócz prezydującego barona Mengdena, byłego kiedyś członka byłego Komitetu zarządzającego — zasiadają: starszy prezes Izby sądowej warszawskiej, prezes Izby skarbowej i obrachunkowej, prezes prokuratorji, wice-gubernator warszawski, oraz radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Stan. Skarzyński.

Doniosłe znaczenie kwestyi żydowskiej, nie tylko dla ekonomicznych, ale i dla społecznych stósunków naszych, jak niemię program obrad komisji, zwróciły na siebie uwagę warszawskiego komitetu giełdowego, który też przez pośrednictwo ówczesnego swego prezesa, bankiera pana Blocha, wystąpił był z podaniem do naczelnika kraju, aby do komisji, o jakiej mowa, przeznaczyć jednego, lub dwu członków giełdy warszawskiej. P. Bloch po-

wolywał się na to, że członkowie podobni mogliby w rzeczach, handlu i przemysłu dotyczących, dostarczyć objaśnień i materiałów bardzo cennych.

Przedstawienie p. Blocha zakomunikowane zostało komisji dla spraw żydowskich — która oświadczyła komitetowi giełdowemu, iż przyjmie chętnie wszelkie stósowne wiadomości; poprosiła o niektóre statystyczne szczegóły i zawiadomiła, że w razie gdy komitet giełdowy uzna za potrzebne zwrócić na jaką kwestyją uwagę komisji, to może dla objaśnień ustnych delegować jednego lub dwóch swoich członków.

Komitet giełdowy wyznaczył w skutek tego pp. Blocha i Henryka Natansona, którym poruczono następnie wyjaśnienie następujących kwestyi:

1) podanie komitetu giełdowego wykażuje dobroczynne skutki prawa o żydach w Królestwie Polskiem z dnia 24 maja (5 czerwca) 1862 roku, przyczem nadmienia jednak i o niektórych ujemnych jego stronach; jakie więc mianowicie są pierwsze i jakie drugie?

2) Na jakie mianowicie fakta powołuje się wyż rzezcone podanie, jako związane z interesem handlu i przemysłu krajowego?

3) Pod jakim względem i w jakim stopniu wpisy hipoteczne dóbr ziemskich oddziaływają na giełdę warszawską? Nadto, przez usta swego prezesa, komisya oświadczyła gotowość „wysłuchania i wzięcia pod uwagę wszelkich względów, konsyderacji i popierających je dowodów, o ile te przyczynić się mogą do dokładniejszego wywiązania się z włożonego na nią obowiązku.”

W wykonaniu poruczonego zadania, wyżej pomienieni delegowani, w dniu 17 marca r. b. doręczyli komisji wypracowany przez komitet giełdowy memoriał, który podajemy poniżej w streszczeniu.

I. „Pomimo — powiada memoriał — względnie krótkotrwałej mocy obowiązującej najwyższego ukazu z 24 maja (5 czerwca) 1862 r., uchylającego prawne ograniczenia, które do owego czasu stały na przeszkodzie ekonomicznej i społecznej działalności żydów w kraju tutejszym, wpływ pomienionego aktu prawodawczego wyraził się dobitnie przez bystry rozwój handlu i przemysłu, a nawet powiedzieć można, że i we wszelkich innych gałęziach pracy społecznej zaznaczył się postęp.”

Wpływ ten łatwo tłómaczy się, jeśli zestawimy fakta następujące:

Ludność żydowska w Królestwie stanowi nieledwie $\frac{1}{2}$ ogólnego zaludnienia kraju, w którym handel i przemysł w ogóle, prócz rolnictwa, nader słabo były rozwinięte, — i ta to liczna klasa ludności przetrwała z roku 1862 powołaną została do pełnego używania praw cywilnych i społecznych, na równi ze wszystkimi innymi stanami.

Pospolu z szybkim rozwojem handlu i przemysłu podniosł się w kraju naszom poziom dobrobytu ogólnego, szybko wzrosły miasta i zwiększyło się ich zaludnienie, a wartość dóbr nieruchomości podniosła się w stósunku otrzymanych z nich dochodów. Równocześnie i w sposób najbardziej widoczny podniósł się poziom moralny całej klasy handlujących. Takie były bezpośrednie a niewątpliwie dobroczynne skutki przepisów o zrównaniu prawem żydów z innymi mieszkańcami naszego kraju z r. 1862.

Nadanie żydom prawa stałego przemieszkawania w miastach i po wsiach bez żadnych ograniczeń, a również prawa nabywania na własność nieruchomości miejskich i wiejskich, wytworzyło najrdzenniejszą zmianę warunków rozwoju dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Do r. 1862 handlowe obroty żydów ograniczone były przez przepisy wzbraniające im osiedlania się po miastach, częściami miast, lub po wsiach, korzystających z wyłącznych przywilejów, a wznoszeniu przez nich fabryk i zakładów przemysłowych stał na przeszkodzie zakaz nabywania nieruchomości w okręgach wiejskich. Dopiero ze zniesieniem wszelkich tego rodzaju ograniczeń, żydzi nabyli możność zwiększania swoich obrotów handlowych, oraz zwrócenia znaczniejszych kapitałów na droge przemysłowej produkcji.

Skutkiem tego nastąpił od 1862 roku, niebawmy rozwój stósunków handlowych Królestwa, zarówno z guberniami cesarstwa, jak z innymi krajami. W Warszawie i na prowincji powstały liczne zakłady finansowe, oparte głównie na kapitałach żydowskich, lub za pośrednictwem żydów na tę drogę pociągających. Stósunki kredytowe dosięgły niebywałego dotąd rozwoju, a kapitały stały się dostępnejsze i tańsze.

Bardziej jeszcze widoczny przedstawia się rozwój przemysłowy kraju od roku 1862.

Nie tylko bowiem istniejące i wpróż galezie przemysłu doznały kolosalnego rozwoju, ale co więcej, powstały liczne, a zgoła nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. W skutek tego coraz bardziej wzrastające ilości produktów surowych przerabiane być mogły w kraju przez różne galezie przemysłu fabrycznego. Równocześnie zmniejszał się przywóz fabrykatów zagranicznych, produkowanych nader często z tutejszych materiałów surowych, a przeto malała cyfra koniecznej daniny, płaconej przemysłowi zagranicznemu przez tutejszych spożywców. Większość zaś nowopowstałych w krajach naszych fabryk i zakładów przemysłowych (jeżeli pominiemy Niemców), zawdzięcza swe istnienie żydom lub współdziałowi żydów.

Prawem z 1862 roku nadana żydom możność nabywania nieruchomości miejskich i wiejskich, skłoniła kapitalistów żydowskich do zwrócenia uwagi na dotąd niedostępne dla nich pole działalności; zwiększenie zaś liczby nabywców pociągnąć koniecznie musiało wzrost cen, za nieruchomości płaconych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje Kuryera Pozna.

Lwów, 10 lipca.

(Szkoła ruska.)

(a) Przed dwoma laty uchwała Rada miejska nie pod naciskiem z góry, ale z własnej inicjatywy, utworzyć 4 paralelki przy szkole Piramowicza z wykładem ruskim. Tymczasem orzekła krajowa Rada szkolna, że paralelki te są niewystarczające i że należy otworzyć w myśl § 4 ustawy szkolnej samodzielną dwuklasową szkołę z ruskim językiem wykładowym. Magistrat zgodził się na tę zmianę a i sekcyja t. j. finansowa podzielała to zdanie. Sekcyja piąta, t. j. szkolna pragnąc sprawę załatwić stanowczo i dać wyraz pojednawczemu usposobieniu, wystąpiła na ostatnim posiedzeniu Rady z wnioskiem następującym: Zwinąć istniejące obecnie od 2 lat przy szkole ludowej imienia Piramowicza klasy paraboliczne z ruskim językiem wykładowym, a natomiast z rokiem szkolnym 1886/7 utworzyć we Lwowie samoistną mieszana szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym pod nazwą „Szkoła imienia Markiana Szaszkiewicza”. Równocześnie mają być otwarte wystkie 4 klasy a grono nauczycielskie ma się składać z 2 starszych i 2 młodszych nauczycieli. — Przeciwni wnioskowi temu wystąpił tylko p. radca Orlecki, zarzucając Radzie, że popelnia niekonsekwencję; ministerstwo bowiem żąda tylko szkoły dwuklasowej, a jeżeli Rada niegdyś rekurowała przeciw rozkazowi założenia ruskiej szkoły, to dziś nie powinno się więcej czynić nad to, czego od gminy żądają t. j. dwuklasowej szkoły. — Przeciwni wywodom p. radcy wystąpił prof. Wachnianin, odpierając ów zarzut niekonsekwencji. — Gdy uchwalono stósownie do wniosku sekcyji V. zabrał ponownie głos p. Wachnianin i w imieniu Rusinów, zasiadających w Radzie, podziękował za załatwienie tej sprawy w sposób powyższy, przyczem składając Prezydentowi uznanie za troskliwą opiekę nad klasami parabolicznymi, istniejącymi dotychczas przy szkole imienia Piramowicza, prosił go o opiekę nad samoistną szkołą ruską.

Tym sposobem sprawa ta, zajmująca

społeczeństwo nasze i wyższe sfery rządowe, została stanowczo załatwioną.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Sensacją wywoła niezawodnie groźny artykuł „Kreuz Ztg.” która w niebogłosy narzeka, iż dotychczasowa „grzeźność” i „pokojowa polityka Niemiec” na nic się nie przydała, że nowo odbudowane cesarstwo spotyka wszędzie tylko nienawiść i zaciętość, że nawet Szwajcaryja, obchodząca teraz 5-wiekową rocznicę bitwy pod Sempach, wieczerze lgnie do Francji, niż do Niemiec. „Kreuz Ztg.” dochodzi do przekonania, że trzeba będzie zmienić politykę pokojową na inną...

Groźne to pobrękiwanie ostrogami wywoła, jak powiedzieliśmy wyżej, pewną sensację, ale też na tym koniec.

— Dotychczas znaleźliśmy tylko jedno pismo księcia reagenta bawarskiego, w którym tenże nie przyjmując dymisy ministerstwa Lutza; obecnie ogłasza monarchijska „Allgemeine Ztg.” tenor podania ministrów o dymisji, który brzmi jak następuje:

Z przysięgą złożoną przez Waszą Królewską Mość jako reagenta królestwa bawarskiego i z zakończeniem sejmku, który powołany był do zbadania legalności rejeny Waszej Królewskiej Wysokości, osiągnął akt przejścia rządów królestwa w ręce Waszej Król. Wysokości swój cel ostateczny. Jest starym, dobrze uzasadnionym zwyczajem, że w takiej chwili każdorazowi ministrowie nowej głowie państwa składają pod nogi powierzone im teki, ażeby Panujący bez wszelkich względów mógł zbadać i rozstrzygnąć, czy zasady wyznawane przez ministrów ustępującego monarchy godzą się z jego zapatrywaniami, i czy może on te osoby, które były doradcami dawniejszego monarchy, i swym najwzajemnie zaszczytliwie zaufaniem. Ale nie tylko ten polityczny zwyczaj sam skłania najulegalszych, niżeli podpisanych ministrów stanu do obecnego wiernopoddanego przedłożenia. Przyczyny, które spowodowały zaprowadzenie rejeny dla królestwa Bawaryi, były tak smutne, a wydarzenia, wśród których się ten stanowczy akt polityczny dokonał, tak zastraszające natury, że lud popadł z tego powodu w najwyższe rozdrażnienie. Chociaż sumienie nasze zupełnie jest czyste, tak co do kwestyi, czy i kiedyki zaprowadzenie rejeny było potrzebnem, jak i co do pytania, czy ministrowie byłiby zrobili lepiej teraz czy wcześniej żądając dymisji, zamiast pozostać w urzędzie dopóki nie załatwiono najtrudniejszego zadania, jakie może spaść na barkach wiernych poddanych, — to jednak jest w kraju stronnictwo i stojąca w jego usługach prasa, która — można to twierdzić bez niebezpieczeństwa narażenia się na zarzut przesady — zwałają na ministerstwo winę za wszystkie nieszcześcia, jakie się wydarzyły w ostatnim czasie. Stronnictwo to czyni ministerstwo odpowiedzialnym za to, że od samego początku sposobu życia, obcowanie i skłonności niebożczyka króla Ludwika II nie były tego rodzaju, aby zgnieść, albo przynajmniej powstrzymać rozwój choroby, która w zarodzie istniała już w czasie wstąpienia jego na tron bawarski; ministrowie mają być odpowiedzialni za to, że ten zaród rozwinął się naturalnie i niepowstrzymanie. Wszystko, co w innych razach należy do rodziny, do lekarza i t. d., poczytano z tej strony, bez względu na ustawy i kompetencję, za obowiązek mini-

sterstwa, którego ministerstwo to nie wypełniło. Właśnie dopiero co wśród najcięższych grózb zrobiono zarzut ministerstwu, że dobrego króla za pomocą i podnięta ministerstwa zupełnie niesłusznie ogłoszono obłąkanym, pozbawionym władzy i zapędzono do grobu; — a w kilka chwil później zarzucono temuż ministerstwu jako zbrodniarstwo tego aktu, podpisując mu samolubne i obłudne motywy. Chociaż najulegalsi, niżeli podpisani silnie żywią przekonanie, że w co dopiero zaznaczonym kierunku zupełnie są bez winy, i że w sprawie administracji kraju nie potrzebują się obawiać żadnej krytyki, gdyż kraj cieszy się, o ile na to pozwalają dzisiejsze stosunki, niezaprzeczonemu dobrobytem, cieszy się wewnętrznym pokojem, ładem we finansach, rozwija się normalnie i zajmuje w cesarstwie poważne stanowisko, — to jednak nie mogą oni zataić Waszej Królewskiej Wysokości, że Wasza Wysokość wystawi rejenę, przynajmniej w odczaskach wspomnianego stronnictwa, od samego początku na dotkliwą krytykę, jeżeli Wasza Wysokość zechce się i nadal posługiwać radą dotychczasowych ministrów. Niżej podpisani wierni poddani uważają z tego powodu, dziękując za udzielone im dotychczas zaufanie, za swój nieodwołalny obowiązek, złożyć do nog Waszej Wysokości powierzone im urzędy. W najulegalszej części dla Waszej Królewskiej Mości — Monachium, 5 lipca 1886 — najwzajemnie poddani i służby: Dr. baron v. Lutz, dr. von Fäustle, dr. v. Riedel, baron v. Crailsheim, baron v. Feilitzsch, v. Heinleth.

Jak widzimy, podanie ministrów jest napisane w tonie bardzo subiektywnym, co się da łatwo wytłumaczyć, gdyż nie każdy potrafi się wnieść tak wysoko, aby się nie uważać za coś nadzwyczajnego i nie starać się innych także nakłonić do tego samego przekonania. Ciekawem jest atoli, jak gabinet Lutza w tym podaniu o dymisji usiłuje na pierwszy plan wysunąć pozostającą w większości parlamentarną reprezentacją bawarskiego ludu, tak że w naprzód zapowiedzianem odrzuceniu dymisji stronnictwo katolickie musiało otrzymać uboczne ciecicie. Nie zawadzi wspomnieć nawiasem, że wedle „Fraenkischer Kurier”, który występuje w obronie gabinetu Lutza, w odpowiedzi księcia reagenta trudno nie poznać stylu p. Lutza.

— W prasie bawarskiej rozszła się przed niedawnym czasem pogłoska, jakoby dotychczasowy sekretaryat gabinetu w organizacji swój istniał jeszcze, zmodyfikowany jedynie w swym stósunku do ministerstwa. Pisano także, że dotychczasowy sekretarz gabinetu, radca ministerjalny v. Schneider, przejdzie do nowego gabinetu, i tym sposobem zatrzyma stanowisko królewskiego sekretarza gabinetu. Otóż te pogłoski były nieprawdziwe, bo sekretaryat gabinetu wcale już nie istnieje. Radca ministerjalny Schneider zajął z chwilą, w której niebożczyk król Ludwik II zwołał go z dworskiego urzędu, na nowo stanowisko swoje w ministerstwie finansów — i znajduje się chwilowo na urlopie. Dwaj inni urzędnicy dotychczasowego gabinetu, radca sądu ziemiańskiego dr. Hais i radca Stattner fungują wprawdzie jeszcze w dawniejszym swym charakterze, ale poddani są jako tacy dyrektorowi kancelaryi księcia reagenta, generałowi Freyschlagowi von Freyenstein, adjutantowi księcia,

który de facto zajmuje stanowisko, jakie dotychczas zajmowali sekretarze gabinetu, ponieważ wszystkie interesa przechodzą przez jego ręce. Dla ilustracyi nowego sposobu prowadzenia interesów warto wspomnieć, że generał v. Freyschlag referuje dziennie księciu rejentowi aż trzy razy, pierwszy raz już o wpót do siódmej rano. Podanie ministrów o dymisji, nadane po południu, było już wieczorem załatwione, a następnego rana o godz. 9 mieli już ministrowie odpowiedź księcia reagenta.

— W sprawie obsadzenia stolicy chełmińskiej, o której pisaliśmy w przeszłym numerze, piszą nam z Berlina: Niepodobna nam nie wyrazić ubolewania, że okazała się znowu potrzeba rezygnacyi kapituły w sprawie oboru Biskupa. Rzym tutaj nie winien, pochodzi to bez kwestyi ząd, że rząd pragnie znowu koniecznie przeprowadzić swojego kandydata. W nadzwyczajnych czasach możnaby sobie wytłumaczyć takie odstąpienie od zwyczajnego sposobu oboru Biskupa przez kapitułę; ale dzisiaj, gdzie stosunki nabyto są uregulowane, takie wyjątki nie są na czasie.

— Za rządem państwa, który bazylejskiemu Stowarzyszeniu misyjnemu licznym udziałem przywilejów, poszło Towarzystwo wschodnio-afrykańskie, przyrzekając obronę i pomoc ewangelickim kolonialnym misyjnym i jej misyonarzom. Ze strony państwa otrzymał także cesarski konsul generalny w Zanzibarze odpowiednie instrukcje w tej samej sprawie. Niestety o misjach katolickich w koloniach nic dotąd nie słychać.

— Interpelacye, które pod koniec sesji sejmowej wniesiono w sprawie udzielenia zapomogi państwowej nawiedzonym powodzią mieszkańcom Śląska i kilku okręgów prowincyi saskiej i hanowerskiej, nie pozostały bez skutku. Jak wiadomo, przyrzekł wtedy rząd, że gdzie się tego okaże niezbędna potrzeba, pomoc ze strony państwa nastąpi. Teraz donosi „National Ztg.”, że zarządzone już dochodzenia, o ile taka pomoc państwa możliwa, oraz rozpoczęto badania, czy i w jakich rozmiarach podjęcie systematycznych środków ochronnych przeciwko ponawianiu się podobnych wypadków byłoby na czasie.

— Wydalony z Berlina deputowany Singer pożegnał się ze swymi stronnictwami za pomocą osobnej odezwuy. Tak przynajmniej wnosić należy z rozporządzenia berlińskiego prezydenta policyi, zamieszczonego w dzisiejszym numerze „Staatsanzeigera”, które na mocy ustawy przeciwko socyalistom zakazuje broszurki noszącej tytuł: „Stronnicy!” a zakończonyj słowami: „Niech żyje socyalna demokracja! Paweł Singer.” Zakaz przychodzi co prawda post festum, gdyż odezwa rozeszła się już w mnóstwie egzemplarzy pomiędzy robotnikami.

— O stanowisku, jakie rząd zajął w obec wniosku Hammersteina, pisze „Koelnische Ztg.” co następuje: „W sprawie tylokrotnie poruszanego wniosku Hammersteina pisano swego czasu, że oddalenie się reprezentantów rządu z ostatniego posiedzenia Izby deputowanych przy obradach nad wnioskiem Kleista z Retzowa, który — jak wiadomo — zupełnie jest identycznym z wnioskiem deputowanego Hammersteina, polegało na osobnej uchwale ministerjalnej. Jak się dowiadujemy, wiadomością tą jest najzupełniej

prawdziwą, dowiadujemy się nadto, że rząd i w przyszłej sesji sejmku zajmie różnne, albo przynajmniej podobne stanowisko względem wniosku. Groźba zwolenników wniosku, wedle której konserwatyści nie będą w takim razie popierali „dalszej rewizyi ustaw majowych”, nikogo tutaj nie zastraszyła, bo jak powszechnie wiadomo, nie godzi się nawet całe stronnictwo konserwatywne na wniosek Hammersteina; reszty domyślić się nie trudno.

— Ze Strassburga donosi dzisiejszy telegram, że przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej wybrano dziewięciu członków stronnictwa staroniemieckiego, 23 członków stronnictwa staroalzakckiego, pomiędzy nimi: 5 autonomistów, 10 członków partii opozycyjnej, 4 alzakckich „klerykałów”, czterech radnych bez wybitnego charakteru partyjnego. Oprócz tego w czterech przypadkach przyjdzie do wyborów ścisłych. Pomiedzy obranymi znajdują się: naczelnik okręgowy Back, ławnik miejski Hochapfel, którego obrano w dwóch okręgach, i Kable-Lauth.

— Szczecin w sobotę, 10 lipca. Dzisiaj o 12 w południe zepchnięto na morze z doku Wulkana pierwszy wielki parowiec pocztowy. Aktu chrztu dopełniła żona naczelnego prezesa prowincyi pomorskiej, hr. Behr-Negedank; parowiec otrzymał nazwę „Prusy”. Na uroczystości byli obecni: ministrowie v. Puttkamer i v. Bötticher, podsekretarze stanu Eck i Herrfurth, dyrektor w cesarskim urzędzie pocztowym Sachse, kilku wyższych dygnitarzy saskich, wytemberskich, badenskich, heskich i hanseatickich, kilku radców administracyi, poseł chiński, H. H. Meier, konsul północnoniemieckiego Lloyd'a, naczelnicy władz prowincjonalnych, wojskowych i miejskich, oraz liczna publiczność.

— Metz, 12 lipca. Do rady miejskiej wybrano zamiast czterech, jak dotychczas, 12 Niemców; w 20 okręgach nastąpią nadto ścisłejsze wybory.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lipca. Nowy Arcybiskup paryżski, ks. Franciszek Marya Richard, dotychczasowy koadjutor niebożczyka księdza Kardynała Guiberta, objął już zarząd arcybiskupstwa i doniósł o tem tak prezydentowi Rzeczypospolitej i ministrowi wyznań, podpisując się: „Franciszek Marya, Arcybiskup paryżski.” Minister wyznań zaadresował do Arcybiskupa: „Monsgr. Richard, Arcybiskup paryżski.”

— Ciało s. p. Kardynała Guiberta zostało zabalsamowane i wystawione na wielkiej sali arcybiskupiego pałacu. Życzeniem jest, aby je pochowano we wspólnym grobie z częścią wykończonyj świątyni „Najś. Serca Jezusowego” na Mont Martre.

— Rada miejska Paryża p o p s p i e s i a y ł a s i ę t a k d a l e c e z r o z p o c z ę c i e m uchwalonych przez Izbę i senat jawnych posiedzeń, że prezes jej p. Hovelacque, zarządził tę jawność posiedzeń jeszcze przed ogłoszeniem urzędowem uchwały. Prefekt Poubell zaprotestował przeciw temu nielegalnemu krokowi prezesa Rady i zagroził, że każe wydaleć publiczność z trybun. Na to odpowiedział p. Hovelacque: W takim razie oświadcze w sali posiedzeń, że do mnie należy policya w gmachu ratuszowym i że tutaj tylko

POTOP

PRZEZ HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 155.)

— Wasza Książęca Mość miałeś paroksyzm... sama choroba często różne jaśefeczka przed oczy stawia, ale dla pewności możnaby kazać nieco lodu na rzece obrząbać i tę babę spławić.

— Jechał ją sę! I tak jutro ruszamy, a potem przyjdzie wiosna, inne będą zaraz gwiazdy i noce krótkie, wszelką nieczystą siłę debilitujące.

— Skoro mamy jutro ruszać, to już lepiej Wasza Ks. Mość tej dziewczki zaniechaj.

— Choćbym nie chciał, muszę... Wcale żądze dziś odemnie odpady.

— Puścić ich, niech sobie jada do diabła.

— Nie może być.

— Czemu?

— Bo mi się szlachcic do okrutnych pieniędzy przyznał, które są w Billewiczach zakopane. Puszczę ich, to odkopią i pójdą w lasy. Wolę ich tu potrzymać, a pieniądze w rekwiwicyą wziąć... Teraz wojna, to wolno! zresztą sam się ofiarował. Każemy sady w Billewiczach skopać pięć przy piędzi; musimy znaleźć. Miecznik zaś, siedząc tu, przynajmniej hałas na całą Litwę ma czyni, że go zrabowano. Złociście mnie biorą, gdy pomyślę, ilem tu pieniędzy na próżno stracił na owe uciechy i turnieje, a wszystko to na nic! na nic!...

— Mnie już dawno i na tę dziewczkę złosci braty. A mówię Waszej Ks. Mości, że gdy wczoraj przyszła i rzekła mi niby ostatniemu ciurze: „ruszaj służy na górę, bo tam pan twój leży” — tylko com jej głowy nie ukreślił jako szpakowi, ile

żem myślał, że to ona sama pchnęła Waszą Ks. Mość nożem, czyli ustrzeliła z króciwy.

— Ty wiesz, iż nie lubię, żeby kto u mnie rządził, jak szara gęś... i dobrze, żeś tego nie uczynił, bo kazałbym cić owemi żelazkami szczypać, które na Plaskę były przygotowane... Wara ci od niej!...

— Plaskę jużem wyprawił z powrotem. Okrutnie był zdziwiony, nie wiedząc, po co go przywieźli i po co każą precz. Chciał coś za fatygę, że to, powiada: „w handlu mam straty” — ale mu rzekł: w nagrodę skórę całą wywozisz!... Żali to naprawdę mamy jutro ruszać na Podlasie?

— Jako Bóg w niebie. A wojska powyprawiane według moich rozkazów?

— Rajtarye wyszły już do Kiejdan, zkad mają do Kowna ruszyć i tam czekać... Nasze polskie chorągwie są jeszcze tu; nie zdało mi się naprzód ich wyprowadzić. Ludzie niby pewni, a przeciw mogliby się z konfederatami zwąchać. Głównie pojedzie z nami; sementowie pod Wrokyńskim także. Karlström ze Szwedów idzie w przedniej straży... Po drodze ma rozkaz rebelizantów, a zwłaszcza chłopstwo wycinać.

— Dobrze.

— Kyrityz z piechotą ma ciągnąć zwolna, aby w ciężkim terminie było się o kogo oprzeć. Jeśli mamy iść naprzód, jako piorun, i cały rachunek nasz na szybkości polega, to nie wiem, jeśli pruskie i szwedzkie rajtarye będą nam przydatne. Szkoda, że nie staje polskich chorągwi, bo, mówiąc między nami, nie masz nad naszę jazdę...

— A artylerya wyszła?

— Wyszła.

— Jakże? i Paterson?

— Nie! Paterson jest, pilnuje Kellinga, który własną szpadą zranił się dość szkodliwie. On go bardzo miłuje. Gdybym Kellinga nie znał, iż odważny ofi-

cer, myślałbym, że się umyślnie zakłął, aby na wyprawę nie iść.

— Trzeba tu będzie ze sto ludzi zostawić, toż w Roseniach, toż w Kiejdanach. Szwedzkie przydyda szczupłe, a de la Gardie i tak codzień od Loewenhaupta ludzi żąda. Jak jeszcze i my wyjdziemy, rebelia zapomni o szawelskiej kłesce i znów głowę podniesie.

— Rosną oni i tak. Znów słyszałem, iż Szwedów w Telszach wycięto.

— Szlachta? chłopci?

— Chłopi pod przywódem księdza, — ale są i partye szlacheckie, szczególniej wedle Laudy.

— Laudańscy pod Wołodyjowskim wyszli.

— Siła wyrostków i starców zostało. Ci za broń chwytają, bo to wojennicy z rodu.

— Bez pieniędzy nie rebelia nie wskóra.

— A my się w Billewiczach zasilim. Trzeba być geniuszem, jak W. Ks. Mość, żeby tak we wszystkim znaleźć poradę.

Bogusław gorzko się uśmiechnął.

— Lepiej w tym kraju cenią tego, kto się królówej Jójmości i szlachcie akomodować umie. — Geniusz ni cnota nie popłaca. Szczęście, zem to i książęciem Rzeszy, a za nogę mnie przecie do sosny nie przywiążą. Byle mnie intraty z dóbr, tu położonych, regularnie dochodziły, nie dbam o całą Rzeczpospolitą.

— Żeby tylko konfiskować nie chciano. — Pierwej my skonfiskujemy Podlasie, jeśli nie całą Litwę. Tymczasem zawołaj mi Patersona.

Sakowicz wyszedł i po chwili wrócił z Patersonem. Rozpoczęła się przy łóżu książęciem narada, skutkiem której nazajutrz do dnia miano ruszać i nagłemi pochodami ciągnąć na Podlasie. Bogusław wieczorem czuł się już o tyle zdrowszym, że ucztował razem z oficerami i żartami do późna się bawił, słuchając z przyjemno-

ścią rżenia koni i szczęku oręża gotujących się do pochodu chorągwi.

Chwilami oddychał głęboko i przeciągał się w krześle.

— Widzę, że ta wyprawa zdrowie mi wróci — mówił do oficerów — bom też wśród tych wszystkich układów i zabaw znacznie pole zależał. Ale w Bogu nadzieja, że poczują rękę moję konfederacyi i nasz eks-kardynał w koronie.

Na to zaś Paterson ośmielił się odpowiedzieć:

— Szczęście to, że Dalila nie obcięła włosów Samsonowi.

Bogusław popatrzył na niego przez chwilę dziwnym wzrokiem, od którego Szkot już mieszać się począł, albo po chwili oblicze książęce rozjaśniło się straszynym uśmiechem.

— Jeśli filarem jest Sapieha — odrzekł — to nim tak potrząsnę, że cała Rzeczpospolita na leń mu runie.

Rozmowa prowadzona była po niemiecku, więc wszyscy cudzoziemscy oficerowie-jurgieltnicy zrozumieli ją doskonale i odpowiedzieli chórem:

— Amen.

Nazajutrz pochód z księciem na czele wyruszył do dnia. — Szlachta pruska, którą świetny dwór przywabiał, poręcza zaraz wynosić się do domów. Za nimi ruszyli do Tylży ci, który w Taurogach szukali przed groźbami wojny schronienia; a którym Tylża teraz wydała się bezpieczniejszą. Zostali tylko miecznik, panna Kulwiecówna i Oleńka, nie licząc Kellinga i starego oficera Brauna, który nad szczupłym prezydium miał komendę.

Miecznik po owym uderzeniu obuskiem leżał dni kilkanaście, krew od czasu do czasu ustami oddając, że jednak żadna kość nie była złamana, począł zwolna przychodzić do siebie i o ucieczce myśleć.

Tymczasem nadjechał ciwun z Billewicz z listem od samego księcia Bogusława. Miecznik nie chciał z początku pisma czytać, lecz wkrótce namyślił się

inaczej, idąc w tem za radą panienci, która była zdania, że lepiej znać wszystkie zamiary nieprzyjaciela.

„Mnie wiele Miłociwiy Panie Billewicz! Concordia res parvae crescunt, discordia maxima dilabantur! Fata to sprawily, iżeśmy się nie rozstali tak zgodnie, jakby sobie moje afekta dla W. Pana i jego wdzięcznej synowicy życzyć mogły, w czem dalibóg nie moja wina, gdyż to W. Pan wiesz najlepiej, iżeście mnie za moje szczerze intencye niewdzięcznością nakarmili. — Co się zaś w gniewie czyni, tego wedle amieycy w rachubę brać nie trzeba, sądzę przeto, że popędliw me uczynki zechcesz W. Pan krzywdą, której od Was doznałem, zgoła wyskuszować. Ja Wam też z serca odpuszczam, jako mi chrześciańska miłosc nakazuje — i do zgody powrócić pragnę. Żeby zaś W. Panu dać rękojmnia, że urazy w sercu nie zostało, nie osądziłem za rzecz godną odmawiać W. Panu tej przysługi, której odemnie żądał — i pieniądze WMPanowe przyjmuję...”

Tu miecznik przestał czytać, uderzył kulakiem w stół i zakrzyknął:

— Pierwej mnie na marach zobaczy, niż szeląg z mojej szkatuły!...

— Czytaj ojciec dalej — rzekła Oleńka.

Miecznik podniósł znów pismo do oczu... Któręj gotowizny dobywaniem nie chcąc WMPana trudzić i zdrowia jego w dzisiejszych burzliwych czasach na szwank wystawiać, kazałem sam ją wydobyć i obliczyć...”

W tem miejscu zabrakło panu miecznikowi głosu i list wypadł mu z rąk na podłogę; przez chwilę zdawało się, że mowa została szlachcicowi odjęta, bo palcami tylko chwycił się za czuprynę i targal ją z całej siły:

— Bij, kto w Boga wierzy! — zakrzyknął wreszcie.

Na to Oleńka:

— Jedna krzywdą więcej, kara Boska bliżej, bo miara wkrótce się dopełni... (Ciąg dalszy nastąpi.)

moje rozkazy mają być wykonywane. Prefekt ułakł się i ustąpił. „Temps” słusznie podnosi wypadek ten jako akt samowoli, który nie po raz pierwszy dopuściła się radykalna Rada paryska względem organów rządu. — Rada wyraża już po nad głowę rządu republikańskiego, przyswajając sobie rolę konwentu pierwszej wielkiej rewolucji.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych niechanowskiego, gorzykowskiego i powidzkiego odbyło się dnia 4 lipca w Witkowie na sali p. Ogurkiewicza. O godzinie 4 po południu zajął posiedzenie ks. prob. Nożewnik, oświadczając, że Patron z powodów od siebie niezależnych przybyć nie mógł. Do prowadzenia pióra powołał gospodarza Stachowiaka i p. Swinarskiego. — Stosownie do porządku dziennego nastąpił odczyt gospodarza Jana Kozaneckiego z Niechanowa, p. t. „Gospodarz ciągle naprzód iść powinien”, w którym prelegent, wskazując na obecne położenie gospodarzy, wzywał do pracy, oszczędności, gdyż to są czynniki, które nas utrzymują przy roli Ojców. — Następnie zabrał głos p. Choynecki i mówił o narzędziach rolniczych. „O uprawie oziminy” mówił p. Maciejewski z Polanowa. Nad tematem tym wyszczała się dłuższa dyskusja, w której mianowicie pp. Malczewski i hr. Zółtowski głos zabierali. Szło o uprawę radlem. Ostatecznie przyjęto rezolucję p. hr. Zółtowskiego, że radło zupełnie do uprawy na jesień zbyt ciężkie jest i tylko na wiosnę z konieczności do zwierzchni ziemi użyć go można. — Późem p. Choynecki mówił o obowiązkach ojca względem rodziny i o zabezpieczeniu się od ognia i gradobicia. — Uchwalono następnie zbierać się co roku o tym czasie do wspólnych obrad. — Przewodniczący, podziękawszy prelegentom za ich nauki, p. Choyneckiemu za przybycie i trudny podjęty dla dobra Kółek, wniósł trzykrotny okrzyk: niech żyje! na cześć Patrona i posiedzenie solwował.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 12 lipca.

Doniesienia urzędowe. Król mianował Adwokata Lisieckiego sędzią okręgowym. Właściciel fabryki Zygmunt Lisner w Poznaniu mianowany został zastępcą sędziego handlowego przy Izbie handlowej w Poznaniu.

„Boersen Ztg.” podając bardzo prawdopodobną wiadomość, iż Najprzew. ks. Arcybiskup Juliusz, jako Pasterz dbały o dobro archidiecezji swoich, poprosił Króla Jego Mości o otwarcie teoretycznego seminarium duchownego w Poznaniu — (które to otwarcie, jak wiadomo, w ostatniej ustawie kościelno-politycznej zastrzeżone zostało osobnemu rozporządzeniu królewskiemu), dodaje zarazem banalną pogłoskę, iż dotychczasowy regens seminarium poznańskiego, ks. prałat Likowski zostanie „abgefunden” jednym z większych beneficjów, których jest kilka do rozdania, a z których niejedną, jak Inowrocław, Jakście i inne przynosi po 30,000 marek dochodu.

Widocznie „Boersen Ztg.” nie wie wcale o tem, że ksiądz prałat Likowski zamianowany przez księdza Arcypasterza oficyałem poznańskim, nie mógłby równocześnie sprawować urzędu regensa seminarium, że go zatem wcale „abfinden” nie potrzeba.

Również i o dochodach Inowrocławia, Jakście i t. d. korespondent „Boersen Ztg.” nie jest dostatecznie poinformowany i byłby w wielkim kłopotcie, gdyby mu kazano dopłacić to, co w tych beneficjach braknie do 30,000 marek.

Dalę czytamy w „Boersen Ztg.” o ks. prałacie Likowskim:

„Kapłan ten należy niezaprzeczenie do tej małej liczby księży polskich, którzy się zdolnościami i uczonością odznaczają przed swymi konfratrami, wystąpił kilkakrotnie jako pisarz, a jeszcze przed 2 laty (!! 1880) wydał większe dzieło o dziejach kościoła unickiego na Rusi, które zostało nawet na język niemiecki przełożone, o którym atoli niemieccy historycy kościelni jak Brieger, wykazali, że jest niebezpiecznym plodem ultramontańskich historyografii.

Pomiędzy tymi, których wyliczono jako następów Kardynała Ledóchowskiego, stał ks. Likowski w pierwszym rzędzie — atoli ze strony niemieckiej nie brano go nigdy w rachubę, z powodu stanowczo polskiego usposobienia jego.”

Tyle „Boersen Ztg.” o wartości znakomitego, konkursowa nagrodą uhonorowanego dzieła księdza prałata Likowskiego, spiera się z pismem żydowskim nie będziemy — bo od „giedy” do historycznej krytyki, droga trochę daleka. Jeżeli zaś „Boersen Ztg.” z szacunkiem wspomina, że nie wielu jest tak uczonych kapłanów, jak ksiądz prałat Likowski, to niechaj przynajmniej, że zamknięcie naszego seminarium w Poznaniu, w którym pod rządami księdza prałata Likowskiego ruch naukowy był bardzo pomyślnie się rozwijał, wcale się do rozszerzenia liczby uczonych kapłanów przyczynić nie może.

Na odbudowanie kościoła i klasztoru w Starejwiślu fałszywie wydrukowano w ostatnim numerze „Kuryera”: M. A. 10 marek. Ks. W. M. 100 marek. Ma być: M. A. 100 marek. Ks. W. M. 10 marek. — Dziś złożyli: Z przeniesienia 110 marek. Ks. Guziński proboszcz w Lemburgu 50 marek. Franciszek Guziński 30 marek. Maryanna Na-

pierska, służąca w Lemburgu 3 marki. — Razem 193 marek.

Na odbudowanie kościoła w Szaradowie. Z przeniesienia 1671,62 marek. Emilia Szostak z Parohania 3,50 marek. — Razem 1675,12 marek.

Na Misye Bułgarskie. Z przeniesienia 118,31 marek. Jalmuzna jubileuszowa z parafii Sadkowskiej 40 marek. X. X. 10 marek. Razem 168,31 marek.

Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 152 marek. X. X. 16,70 marek. — Razem 168,70 marek.

Dekoracya. W pierwszych dniach b. m. Monsignor Meszczyński, sekretarz Jego Eminencji ks. Kardynała Ledóchowskiego, tajny podkomorzy Ojca św., za przysługi, które nieraz zdarzyło mu się wyświadczać osobom wysoko postawionym, a bliskim dworu austriackiego, zaszczycony został przez cesarza austriackiego nominacją na komandora orderu Franciszka Józefa. Wysość ten i wiele zaszczytów dowodzących łaski, jaki dostał się Monsignorowi Meszczyńskiemu, ucieszy zapewne także nie mało licznych przyjaciół, jakich ma wśród naszego społeczeństwa.

W procesie „Wielkopolanina” skazany został dzisiaj redaktor odpowiedzialny pan J. Chociszewski na 9 miesięcy więzienia, właściciel Woźniak na 1 miesiąc więzienia, p. Gertych, kasyer, na 100 marek lub 10 dni więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Znowu odmowa. Robotnik Schelle, który udał się do ministra oświaty z podaniem, aby córke jego Jadwigę przyłączono do oddziału, w którym uczy religii katolickiej po polsku, otrzymał od tegoż odpowiedź odmowną.

Od komitetu, zajmującego się wysyłką dzieci na czas wakacyjny, otrzymaliśmy pismo następujące:

„Otrzymałmy na koszt wysyłki dzieci od rozmaitych osób, w „Dzien. Pozn.” wykazanych, razem 826 m. 31 fen.

Z tego wydalimy na wysyłkę 517 dzieci: koleją wraz z dojazdem pocztą i furmankami 506 m. 85 fen.

Na podróż 512 dzieciom po 50 fen. 256 marek.

Porto od listów zapraszających do brania dzieci, uwiadamiających o przyjeździe dzieci, telegramy, karty legitymacyjne 148 m. 70 fu., razem 911 m. 31 fen.

Mamy zatem niedoboru 84 mk. 92 fen., o pokrycie którego prosimy.

Przezem wyrażamy wdzięczność p. dr. Lebińskiemu, który dostarczył nam bezpłatnie wszelkich druków w sprawie wysyłki dzieci potrzebnych.

Poznań, 12 lipca 1886.

Fr. Dobrowolski.

Dr. Kapuściński wyjechał na kilka tygodni.

W sobotę odbyło się tu zebranie właścicieli gorzeln, zwołane przez pp. Hoffmeyerza ze Złotnik i dr. Stasińskiego z Kozanowa, na którym uchwalono jednogłośnie zmniejszyć produkcję okowity w przyszłej kampanii o 20 procent i nie rozpoczynać jej przed 1 października.

Według „Köln. Ztg.” ma dyrektor sądu nadziemiańskiego p. Kunowski przenieść się do Wrocławia w miejsce tamtejszego dyrektora sądu nadziemiańskiego Schultza-Völckera, który dla starości chce się podać do emerytury. W miejsce p. Kunowskiego ma przyjść przez senat przy kamerygerych berlińskich Vonhoff. — Prezes rejencji bydgoskiej Tiedemann ma według tejże gazety objąć inną posadę w służbie państwowej a w jego miejsce ma wstąpić wice-prezydent rejencji poznańskiej Sommerfeldt, w którego miejsce znowu przyjdzie ma przez policję poznańską pan Colmar-Meyenburg.

Szamoty. Na pogorzelnów w Czyżcu zebrano dotychczas 1337 marek 68 fen. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Dinder przysłał na ten cel 50 marek. Nadto ofiarowali okoliczni panowie, jak hr. Kwilecki z Dobrowieja, Łącki z Lipnicy, Mańkowski z Rudek, Mycielski z Galowa po kilkadziesiąt sztuk drzewa i wiele cegieł.

Szamoty. Burza czwartkowa nie zrzuciła w mieście żadnej szkody; natomiast w pobliskiej wsi Chlewiskach uderzył grom w dom komornicy, przebił sufit, rozdzielił się na dwie części i poszedł dwiema przeciwnymi stronami w ziemię, zrzucając ze ścian kilka obraków. Komornik wraz z swym 17-letnim chłopakiem i 5-letnim dziewczęciem stałi podczas tego przed domem, żoną jego była w domu. Wszyscy padli na ziemię ogłuszeni. Dopiero po dwóch godzinach zdołano ich przywrócić do przytomności.

Sroda. W Głębokiem uderzył piorun w komin gorzelni i zburzył go do szczytu.

Smigiel. Podczas czwartkowej burzy, połączonej z gradem, uderzył piorun w zbór ewangelicki i uszkodził ołtarz i organy. Na polach pozostawił grad niemałą szkodę.

Ślub. Dnia 6 lipca w Inowrocławiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Emilem Wituskim, kupcem z Inowrocławia a panną Wandą Kryszewską z Inowrocławia.

Berlin. Towarzystwo Polek urzędza w niedzielę dnia 18 lipca r. b. wywieźć do Köpnik w lokalu „Schützenhaus”. Jazda koleją ze śląskiego dworca rano o godzinie 9 1/2. Zamieszkałych rodaków w Berlinie zaprasza się do przyjazdu.

Helena Szymańska, Bronisława Trawińska, przewodnicząca, sekretarka.

Sledztwo wytoczone kilkunastu płatnikom wojskowym i dwóm liwerantom wojskowym: Wollankowi i Hagemannowi, dotychczas o tyle załatwione zostało, że wszyscy płatnicy zostali na wolność wypuszczeni, Wollank i Hagemann siedzą atoli jeszcze od ośmiu blisko miesięcy w areszcie śledczym.

Telegramy. Znowusprostowanie! Rozporządzenie pocztowego urzędu cesarskiego z dnia 26 czerwca r. b., dotyczące zmiany regulaminu telegraficznego, wywołało niemało nieporozumienia. Między innymi rozpisali się gazety także o tem, że od dnia 1 lipca r. b. ma wyraz jeden tylko z dziesięciu głosek się składać, a reszta nad dziesięć głosek ma się liczyć jako osobny wyraz. Myślny tego nie twierdzili w piśmie naszym, sądzimy jednak, że się przyszyliśmy czytelnikom, jeśli zaznaczymy, że obecnie, podobnie, jak dawniej, może wyraz zawierać głosek piętnaście. Błędne w tym względzie zrozumienie rozporządzenie urzędu cesarskiego obszedło prawie wszystkie gazety niemieckie, dla tego też p. Stephan ogłasza odpowiedź sprostowanie. Dziesięć tylko głosek mogą zawierać wyrazy w telegramach t. zw. „umówionych” (verabredete), zwyczajnych telegramów ta część rozporządzenia nie dotyczy. — Z tego zamieszania, jakie powstało w prasie niemieckiej, okazuje się, że rozporządzenie to nie było o tyle jasne, aby je bez gruntownej znajomości dawniejszych, zmienionych i uzupełnionych przepisów zrozumieć można. Może to będzie przestroga dla władz i zaleci im na przyszłość zupełnie zrozumiale dla lajków nawet ogłaszanie podobnych edyktów.

Zakażenie krwi. Dwa tygodnie temu zadrasnęła sobie nogę żona pewnego bankiera berlińskiego. Nie zważano na to zrazu wcale, ale niebawem zaczęła noga nabrzimować i wtedy potrzebna było pomocy lekarza, który przekonał się, że cierpienia te pochodzą z zakażenia krwi farbą pończochy. Przy usilnych zabiegach dopiero po tygodniu zdolał lekarz usunąć groźniejsze niebezpieczeństwo i zapobiedz amputacji nogi, pacjentka atoli jeszcze jest chora.

W Rymanowie w Galicyi, gdzie przezwadnie dziatwa szuka ratunku przeciw dolegliwościom skrofulinicznym, powzięto myśl założenia kolonii leczniczej wakacyjnej. Będzie to zakład, do którego rodzice będą mogli posyłać dzieci chore, z tą pewnością, że znajdują one na miejscu należyta i troskliwą opiekę. W tym celu kolonia zostawiać będzie pod kierunkiem pedagogów specjalistów. Wprowadzeniem w życie tej myśli zajmuje się komitet, któremu przewodniczy p. Włodzimierz Gniwosz, właściciel Złotego Potoku, członkami zaś są pp. Paweł Bogdan, dyrektor zakładu zdrowego, Baranowski, dr. Józef Dukiet, lekarz zdrowy, ks. Filarski, profesor uniwersytetu, Edward Heppel, Ludwik Dzieciński, J. K. Janowski, dr. Merczyński, ks. Rudolf Lewicki, radca szkolny, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Antoni Szattauer, M. Sawicki, Władysław Zontak (skarbnik) i dr. Józef Zuliński jako sekretarz. Ofiary na rzecz kolonii leczniczej przysyłać należy pod adresem pana Władysława Zontaka, Lwów, ul. Teatralna, w muzeum im. Dzieduszyckich. Nim projekt powyższy zostanie w całości wykonany, komitet już w r. b. w uzyskanych czasowo budynkach postanowił urządzić mniejsze kolonie lecznicze, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Do kolonii tych przyjmowane będą dzieci od lat 8 do 12, potrzebujące kuracji wód jodowych, ale wolne od chorób, wymagających specjalnego opatrywania i dozowania, gdyż oddzielny szpitalik dla tego rodzaju dzieci dopiero w przyszłości będzie mógł być założony.

Ślub. W sobotę dnia 10 b. m. odbył się w Krzeszowicach obrzęd ślubny ostatniej córki s. p. Adama hr. Potockiego, Anny z hr. Ksawerym Branickim. Młodą parę połączył związek małżeński ks. Biskup krakowski, Dunajewski.

Książę Aleksander Czartoryski zmarł w piątek, dnia 9 lipca, o godzinie 5 rano w pałacu na Woli Justowskiej, przeżywszy lat 73. Dłuższa ciężka choroba kazała spodziewać się tego smutnego wypadku, który dotyka rodzinę książąt Czartoryskich i wywoła niewątpliwie żal we wszystkich sferach w kraju, jak na to zasługuje dom książąt Czartoryskich i zmarły książę Aleksander. Zwiolki z Woli Justowskiej przewiezione zostaną do grobu rodzinnego w Sieniawie. R. i. p.

Czesław Stawomir Stecki, autor licznych utworów poetycznych i nowelek na tle greckim i rzymskim osnutych, były artysta sceny poznańskiej, zmarł w dniu 9 b. m. w Kozienicach w gubernii radomskiej w wieku lat 29. R. i. p.

Głos sówka, jak czytamy w Schorrera „Familienblatt,” można nastroić podług upodobania. Wiadomo, że ten śpiewak ulubiony szuka miejsca w najgęstszych zaroślach i w nich ukryty śpiewa swoje piosenki, podczas których pochłutku z łatwością się doń zbliżyć można. Owoż, kiedy on zacznie wywierać swe tryły, wówczas należy zaraz mu poddać ton wyższy, po małej pauzie pochwycić go i tak można postępować dalej aż do wyczerpania skali jego głosu, kiedy zaś to nastąpi, wtenczas przestaje śpiewać jakby zdziwiony tem, i dopiero po długiej, długiej pauzie, próbuje znów głosu.

Z Wiednia donoszą, że dotychczas odszukano dopiero zwiolki sekretarza holenderskiej ambasady Crommellina i przewodnika Rangentiera. Zwiolok margrabiego Pallaviciniego jeszcze nie odszukano.

Cholera. Od czwartku do piątku południa zachorowało w Codigoro 8 osób, zmarły 2 (pomiędzy niemi jedna z dawniej już chorych); w Brindisi zachorowało 12 osób, zmarło 17 osób; w Erchie zach. 12 osób, zmarło 3; w Francavilla zachorowało 47 osób, zmarło 41 (pomiędzy niemi 17 z dawniej chorych); w Latiano zach. 52 osoby, zmarły 22 (pomiędzy niemi 4 z dawniej chorych); w Orzio zachorowały 4 osoby zmarła 1; w Wenecyi zach. 1 osoba; w Ostuni zmarły 2 osoby. — W dobie z piątku na sobotę zachorowało w Codigoro 8 osób, zmarła 1; w Wenecyi zach. 1 osoba, zmarły 2; w Brindisi zach. 15 osób,

zmarło 5; w Latiano zach. 32 osoby, zmarło 15; w Francavilla zach. 59 osób, zmarło 21; w San Vito zach. 12 osób, zmarły 3; w Orzio zach. 1 osoba, zmarła 1; w Mesagno zach. 1; w Ostuni zach. 1 osoba, zmarła 1; w Erchie zach. 14. — W Wenecyi zamknięto szpital choleryczny. — W Tryście zachorowały w piątek od południa do wieczora 2 osoby, między niemi jeden żołnierz piechoty w wielkich koszarach.

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 13go lipca św. Małgorzaty p.

Wschód słońca o godz. 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

TELEGRAMY.

Bruksela, 11 lipca. Dziś rozstał się z tym światem były minister Malou.

Paryż, 12 lipca. Książęta Aumale, Chartres apelowali do rady stanu przeciwko wykreśleniu ich z listy armii. — Równocześnie wysłał ks. Aumale pod dn. 11 b. m. pismo do prezydenta Rzeczypospolitej, Grewego, w którym powiada: „Pan naruszasz przez to, żeś mnie Pan wykreślił z armii, prawa kardynalne armii. Pozostawiam moim radcom obronę tej sprawy, która jest sprawą wszystkich oficerów. Jako dziekan sztabu generalnego przypominam Panu, iż stopnie wojskowe stoją po nad władzą pańską. Pozostaję jenerałem.

Wiadomości literackie i artystyczne

„Regesten zur schlesischen Geschichte.” Na rok bieżący wydał i rozesał w imieniu śląskiego Towarzystwa historyczno-archeologicznego dr. Kolmar Grünhagen członkom tegoż Towarzystwa obszerny rocznik (372 str.), dalej „Regesta do śląskiej historii”. Są to chronologicznie ułożone zapiski kronikarskie z oznaczeniem daty, miejsca i treści, od r. 1291 do 1300. Rocznik obejmuje 15 prac członków, a mianowicie: 1) „Śląk w latach 1626—1627,” przez dr. Jul. Krebsa; 2) „Przyczynki do historii śląskich pocz od r. 1625—1740,” przez Rob. Schücka; 3) „Śląk pod rządami Rudolfa II. i list „królewski” („Majestätsbrief”) 1574—1609,” przez Grünhagena; 4) „Polityka króla Otokara II. w obec Ślązka i Polski, a mianowicie w ostatnich latach jego panowania,” przez T. Lösche; 5) „Redukcy kościołów” w księstwach lignickich, wolołwiskim i brzeskim pod śmierni księcia Jerzego Wilhelma,” przez dr. ks. dziekana Soffnera z Olszyna; 6) „Hainz Dompnij, starosta wrocławski 1491,” przez Herm. Markgrafa; 7) „Niektóre szczegóły o stosunkach garnizonowych w Opolu od czasów Fryderyka Wielkiego aż do końca wojen oswobodzenia (1815 roku),” przez prof. dr. Walnera; 8) „Opole w czasie drugiej śląskiej wojny (1744—1745),” przez tegoż; 9) „Jan Bittner, radca królewski w Bolesławiu,” przez dr. Wernicke; 10) „Starożytny poemat łaciński na ściecie (w Nisie) księcia polskiego Mikołaja II. (1497 r.),” przez prof. dr. Działko; 11) „Pfortnerowie” średcy (z Środy śląskiej, Neumarkt) i ich zapiski,” przez dr. Pfothnera; 12) Pierwsze leże zimowe Wallensteńczyków w Śląsku,” przez dr. Krebsa; 13) „Zródłowe przyczynki do historii 30-letniej wojny,” przez Grünhagena i Krebsa; 14) „Archiwaryjne rozmaitości,” przez Grünhagena i Wernicke, tyjące się historyi miasta Środy (śląskiej) i pewnego (oleśnickiego) rekopisu, i 15) „Uwagi, uzupełnienia i sprostowania do nowszych prac z dziedziny śląskich dziejów.”

Prócz dwóch powyżej wymienionych poszytów otrzymali nadto jeszcze członkowie Towarzystwa po egzemplarzu „Historii Wyższego i Niższego Mośna (Geschichte der Dörfer Ober- und Nieder-Moiss) osad wiejskich w średnim powiecie na Śląsku połonnych. Monografią tę skreślił ks. J. Jungnitz, regens, beneficjaty i kustosz biblioteki tumskiej w Wrocławiu; wyszła zaś z mniificencji księcia Biskupa Herzoga.

* ewangelickich. Było to po wzięciu w posiadanie wyżej rzeczonych księstw przez cesarza Leopolda I. Jerzy Wilhelm był ostatnim Piastem śląskim, należącym do wyznania protestanckiego. **) alias Zimmermannowie, pisarze miejscy w Środzie (śląskiej).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Malok z Rzakdwina, ksiądz Hejmanowski z Antonina, Rahn z Gorzyc, Rajewski z familii z Lechlina, pani Królowska z synem z Kostrzyna, Sikorski z Krotoszy, Mlicki z Leszczy, Mlicki z Czastkowa, Wohlmann z Torunia, Mlicki z Komaszycy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austriackie 5-procentowe (500 flor.) losy z r. 1860. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 280 marek, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 3,50 marek za sztukę.

Stan zboża w W. Księstwie Poznańskim jest według „Staatsanzeigera” następujący: 1) Obwód rejencyjny poznański: Długotrwała posucha w rozwoju wywarła na rozwój zasiewów i roślin pastewnych wpływ szkodliwy, którego późniejsza sprzyjająca temperatura nie wyrównała. Mianowicie wygląda żyto na lepszym gruncie bardzo licho. Zbiór pszenicy, a w części i siana, jest mały, a u wszystkich gatun-

ków zboża da się widzieć znaczny niedostatek słomy. Natomiast widoki co do kartofli są dobre, co do ewilki zadowalające. W ogóle można się spodziewać na lepszych gruncach żniwa średniego, na lekkich go się nie osiągnie. — 2) Obwód rejencyjny bydgoski: Tak u pszenicy, jak u żyta przeszedł czas kwitnienia pomyślnie, a dobrze wyształcone kłosa pełne są ziarna. Żyto wysoko nie wyrosło. Rzekapi słabą mają lodyżkę, i to z powodu posuchy, strąckają się małe. Jarzyny zeszy wielokrotnie żle, a i późniejszy brak deszczu mniżej lub więcej im zaszkodził. Najwięcej ucierpiał ryhelo zasiany jęczmień; później zasiany daje nadzieję lepszego zbioru; tak samo owies. — Bardzo nierówno i rzadko powychodziła ewilka okrowka. Groch wygląda przeważnie zadowalniająco. Kartofle wyglądają bardzo silnie. Zbiór koniczny był mały. Zbiór siana z łąk można tylko na pół żniwa przeciętnego otaksować.

(W) Poznań, 12 lipca. — Sprawozdanie giełdowe. —

Żyto: bez int. — Wypowiedziano —. Wypowiedziano —. centn. lipiec 126,— płacono, lipiec-sierpień 126,— płacono.

Okowita: potw. — Wypowiedziano —. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. czerw. —. lipiec 35,90 sierpień 36,10 p., wrzesień 36,70 p., październik 36,80 p. listopad-grudzień 36,80 p.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,90 p. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano —. litr., cena wypożyczenia 36,20 marek, lipiec 36,20 mrk., sierpień 36,50 mrk., wrzesień 37,— mrk., październik 37,10 mrk., mieniec bez beczki 36 10 m.

Ceny targ. w Poznaniu

T O W A R

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.				Temp. C.
			piękny	średni	pośledni		
Pszenica 100 kilg.	16	10	15	40	14	60	
— nowa	—	—	—	—	—	—	
Żyto	12	70	12	20	12	—	
Jęczmień	12	80	12	—	11	—	
Owies	13	70	13	—	12	30	
— nowy	—	—	—	—	—	—	
Grzech wrzący	—	—	—	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	—	—	—	
Eubin złoty	—	—	—	—	—	—	
— niebieski	—	—	—	—	—	—	
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—	

Stan powietrza.

Dnia 11 lipca 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghmore	759	Pld. Z.	4 zachm.	18
Aberdeen	757	Pld. Z.	2 deszcz	16
Christiansund	760	Pld.	1 pochmurno	11
Kopenhaga	761	Z Pln. Z.	3 pochmurno	13
Szokolholm	759	Pln. W.	2 pół zachm.	16
Haparanda	756	Pln.	2 bez chmur	13
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	755	Pld.	1 bez chmur	19
Kork, Queenst.	763	Pld. Z.	3 deszcz	16
Brest	769	Z. Pld. Z.	2 bez chmur	15
Helder	766	Z. Pln. Z.	3 bez chmur	15
Sylt	764	Pln. Z.	3 pochmurno	13
Hamburg	766	Z. Pld. Z.	2 pochmurno	12
Swinemünde	764	Z.	3 zachm.	14
Neufahrwasser	762	Z. Pln. Z.	4 pochmurno	14
Klaipeda	760	Pld. W.	1 zachm.	13
Paryż	768	Pln.	1 bez chmur	14
Monaster	767	Pln.	1 pogodnie	12
Karlsruhe	767	Pld. Z.	2 pochmurno	16
Wiesbaden	767	Pln. Pln. Z.	1 pochmurno	14
Monachium	768	Pln. Z.	1 pogodnie	13
Kamienica	767	Z.	1 pochmurno	12
Berlin	766	Z.	1 pół zachm.	14
Wiedeń	768	Pln. W.	1 deszcz	12
Wrocław	767	Z.	3 pogodnie	13
Isle d'Aix	770	Pln. W.	4 bez chmur	15
Nizza	762	Pld.	1 zachm.	19
Tryeste	763	Pln. W.	4 pochmurno	18

1) Wczoraj deszcze. 2) Do południa, wieczorem i w nocy silne deszcze. 3) Po południu o godzinie 2 burza.

Objaśnienie: Pln. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.



Dnia 11 b. m. zasnęła po długich i ciężkich cierpieniach najukochańsza żona i matka śp. (192)

Stanisława z Mittelstaedtów MIECZKOWSKA,

w wieku lat 34 opatrzona śś. Sakramentami.

Exportacja odbędzie się w środę dnia 14 lipca o godz. 6 po południu z W. Kołudy do Ludzisk, dnia następnego o godz. 11 z rana spuszczenie zwłok do grobu.

W smutku pograżony mąż

Dr. Leon Mieczkowski,
wraz z dziećmi.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar
polecają

na porę wiosenną i letnią

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, wełniane materye gładkie i fantazyjne, Bareże, Etamines i koronkowe materye czarne i kolorowe, Kretony, Satinety, Ondines, Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3 1/2 m. metr, Firanki białe od 3 1/2 m. za okno, Koberce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie, Koszule męskie od 2,50 m. r., Koszule damskie i negligé, Piótna i stołowa bielizna, holenderska, bilefeldzka i ślązka, Chustki płócienne, batystowe, ourie i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuracją i z najlepszych materyałów.

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednej strony popiersie Ojca św. wokoło napis: „Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“ Z drugiej strony jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej — w całej figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: „Królowo Różańca św. módl się za nami.“ (1642)

CENY:

Medal mosiężny (złoty) lub nikłowy (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 m. r. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 m. r. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 m. r. z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 m. r. z przesyłką franco. Medal posrebrzany 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. Medal pozłacany 50 fen. z przesyłką 60 fen. Medal cały czysto srebrny 2,50 m. r. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 m. r.

Z powodu korzystnego zakupu mogą po nad- i zniżonych cenach sprzedawać porcelanę, fajansę krajową i zagraniczną towarze ze szkła a mianowicie:

Talercze porcelanowe głębokie i małe poczynszy od 3 m. za tuz. Filiżanki porcelanowe cała porcja poczynszy od 4,50 za tuz. Filiżanki porcelanowe pół porcji poczynszy od 3 m. za tuz. Serwisy do kawy dekorowane poczynszy od 5 m. Serwisy likierowe dekorowane poczynszy od 3 m. Kieliszki do wina. Szklanki, kieliszki do likieru ord. po 1 m. tuzin. (2374)

Dekorowane serwisy do umywalni poczynszy od 5 m. Nadto polecam lampy stołowe, wiszące, kuchenne po cenach o wiele niższych niż dotychczasowych i upraszam o łaskawą zlecenia.

Handel Porcelany i szkła
J. COHN
85. Stary Rynek 85.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zaharwiającego (barwnik siarczynowy), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego miało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu. Dla uchronienia się od całkiem bezkrotnych, nasładowanych środków należy zwrócić uwagę jedynie prawdziwego Regeneratorem do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wysła świeżo książka do nabożeństwa p. t. Modlitewnik katolicki

mieszający w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, trzy litanie, trzy sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do spowiedzi i do Komunii św., modlitwy do niektórych Świętych, hymny i pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, do niektórych Świętych, uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych.

Z różnych książek religijnych zebrał

A. Czaplicki.

Wydanie tego „Modlitewnika“, noszącego aprobatę Najprzew. Ordynaryjatu biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwej pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym wellenie, z obwódką różową na każdej stronicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do tej książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format małeńki, na wzór edycji francuzkiej.

Cena egzemp. bez oprawy	3 m. — fen.
opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	4 m. 50 „
„ „ „ w skórce	5 „ — „
„ „ „ w szagrym gładki miękka	5 „ 50 „
„ „ „ „ twarda oprawa	6 „ — „
„ „ „ „ brzegi pasowe lub niebrzegi	9 „ — „

Wszelkie reperacje, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuje szybko i trwale po możliwie tanich cenach. Szanownym Dozorem kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabycie lub odnawianie sprzętów na odpłat, rozkładając takowe na czas dłuższy.

Nadysyłający do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość w znaczkach pocztowych pruskich otrzymują książkę odwrotną pocztą, franco. (187)

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrancye, puszkki do komunikantów i hostyli, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnym sprowadzamy fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanięj oddawac cenie z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacje, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuje szybko i trwale po możliwie tanich cenach. Szanownym Dozorem kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabycie lub odnawianie sprzętów na odpłat, rozkładając takowe na czas dłuższy.

J. Stark,
Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

4 prct. obligacye

kolei Moskiewsko - Kurskiej.

Na obligacye te gwarantowane przez rząd rosyjski przyjmujemy subskrypcye po 90 5/8 prct. do środy dnia 15-go lipca 1886. (188)

Bank włościański w Poznaniu.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce mej z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowiłe aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,
fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,
Sty Marcin nr. 65.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Szafy do lodu

najnowszej konstrukcyi,
Meble ogrodowe
żelazne w rozmaitych deseniach,
Maszynki do koszenia trawy,
poleca (2291)

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ul. 17.

Interes komisowy

Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wehny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wehny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wehny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Co dopiero opuściła prasę:
DZIEWIEĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego
podług
Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque
Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J. przez
KS. BARCZEWSKIEGO.
Stron 96 i IV. 8^o — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. —
Do nabycia u autora (Biskupiec — Biskopisburg) i w
Drukarni Kuryera Poznańskiego,

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I. Cena 3 zlr. (2428)

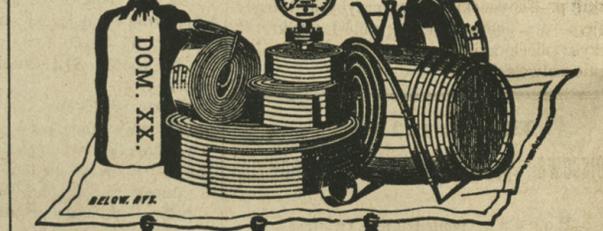
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jedyną tu w Poznaniu przy ulicy Podgórnj nr. 3 dobrze znaną
Lejarnią dzwonów i wyrobów metalowych
którą lat kilka p. Leporowski, mistrz kotlarski dzierżawił, znów objął i takową jak dawniej pod starą firmą mego zmarłego męża
C. Schön

dalej prowadzić będę.
Zaopatrzenia w dobre siły, jestem w stanie wszelkim wymaganiom zadęsyć uczynić.
Przyjmuję zamówienia na nowe dzwony jako też stare do przełania w każdej wielkości i takowe spieszenie i jak najtaniej wykonuję.
J. Schön.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,
J. & T. Kamiński



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.
SKŁAD
bławatów, płócien i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamiński

poleca na obecny sezon:
Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.

Grenadyny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen., Perkalce, pżatynity, persle, kretony na meble, Piótna bilefeldzkie i ślązkie, Piótna na pościele i fartuchy, Szlringi, chifony, wallisy, pikli, barechany i t. d. Franki od 4 m. r. za 1 okno, Stołowizny i serwety kolorowe, Koldry watowane i plkowe, Halki, chustki wełniane i jedwabne, Bielizna męska, krawaty, trykoty i parasole, Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń, Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobrego i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza e spedycya anonsov we Wroclawiu,
w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina.

zalatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:
Doniesienia familijne, Dzierżawy,
Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Submisye,
Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansow
do wszystkich gazet całego swiata.

Poszukuje umieszczenia
nauczyciel domowy,
mogący przygotować chłopców do średnich klas gimnazyalnych, pracujący w tym zawodzie od lat 20.
R. M. Koczorowski,
(167) Podgórna ul. 7.

Poszukuje umieszczenia
nauczycielka
katolicka życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się sub. E. v. D. Marienwerder Pr. Zachodnie. (180)

Exgaminowana i muzykalna
nauczycielka
katolicka życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się sub. E. v. D. Marienwerder Pr. Zachodnie. (180)

który praktykował przez kilka lat jako nauczyciel domowy, poszukuje na wielkie wakacje umieszczenia. Adres wskaze Eksp. d. Kuryera Poznań. sub Z. 189.

Subjekt i uczeń
znajdą umieszczenie (160)
w cukierni M. Huberta w Gnieźnie.

Wdowa
samotna 29 lat mająca, silna, w wszelkiem kobiecym gospodarstwie doświadczona, poszukuje miejsca do samodzielnego prowadzenia domu w mieście lub jako gospodyni na probostwie. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do Ekspedycyi Kuryera Pozn. pod nr. 174.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących